
Międzyuczelniany Instytut Filozofii i Socjologii

Jerzy CABAJ

Problem dziejotwórczej roli idei w amerykańskiej
myśli historycznej

Проблема истории и творческая роль идеи в американской
исторической мысли

The Problem of the History-making Role of Ideas in
American Historical Thought

Zasadniczym tematem niniejszego szkicu jest próba prześledzenia form i postaci, jakie na gruncie historiografii amerykańskiej przybierało zagadnienie dziejotwórczej roli idei. Rozpatrując pod tym względem amerykańską myśl historyczną odnosi się nieodparte wrażenie, iż pojmowała ona proces dziejowy jako proces walki i rozwoju idei. Teza ta odnosi się w szczególności do historiografii dwudziestowiecznej, aczkolwiek i w okresach wcześniejszych napotyka się tego liczne dowody. Nie oznacza to bynajmniej, że problematyka dziejotwórczej roli idei stanowiła zawsze centrum refleksji amerykańskich historyków. Wyjątkowo duże zainteresowanie tym zagadnieniem pojawiło się bowiem dopiero na początku wieku XX, podczas gdy w okresach poprzednich było ono na ogół pobocznym fragmentem badań historycznych. Tym niemniej jednak już w pierwszych trzech stuleciach historiografii amerykańskiej, w swoim zasadniczym nurcie bezkrytycznej i kronikarskiej, wyraźnie można dostrzec proces powolnego, aczkolwiek systematycznego uświadamiania sobie wzrastającej dziejotwórczej roli myśli. W tej perspektywie mianem paradoksu można określić fakt, iż za świadomością tą przez długi czas nie szły badania ani nad naturą, ani nad strukturą idei. Jeśli jednak głębiej wnikiemy w sytuację "społeczną" amerykańskiej historiografii, paradoks ten straci dużo ze swej ostrości. Jej swoistość polega bowiem na tym, iż jest ona, w przeciwieństwie do historiografii europejskiej, niezwykle silnie

sprzężona z przemianami i procesami społecznymi. Można nawet powiedzieć, że jest ich bezpośrednim wyrazem, artykułując się w zapędach reformatorskich i silnym parciu ku współtworzeniu społecznej rzeczywistości. Nie znaczy to oczywiście, że głoszone na jej gruncie poglądy uwarunkowane były wyłącznie zmianami w obszarze społecznym. Wpływ miały na to również procesy jej wewnętrznych przekształceń, zależnych w głównej mierze od sytuacji w filozofii i nauce.

Zasadniczą konsekwencją ścisłego związku łączącego amerykańską historiografię z procesami społecznymi był, w odniesieniu do historii idei, wyraźny brak zainteresowania jej aspektami teoretycznymi. Historykom amerykańskim przyświecało przede wszystkim pragnienie uchwycenia aktualnego wymiaru wydarzeń. Sprawiało to, że zdradzali oni jawną niechęć do snucia jakiegokolwiek refleksji ogólnej. Nie podejmowali oni prób pogłębionej analizy filozoficznej czy historiozoficznej. Z tych też racji głoszone przez nich rozumienie historii w niczym istotnym nie odbiegało od zdroworozsądkowych przekonań społeczeństwa, w szczególności zaś tych jego warstw, których sami byli reprezentantami.

Dobrym, aczkolwiek jak się przekonamy ani wyjątkowym, ani też jedynym tego przykładem były dzieła nowoangielskich kronikarzy. W przedstawianych przez nich opisach Nowego Świata, jego materialnego, duchowego i kulturowego życia bez trudu można odnaleźć ślady zmian i ewolucji świadomości ówczesnych kolonistów. W tym przypadku, może bardziej niż w jakimkolwiek innym, wynikało to ze statusu i roli, jaką kronikarze ci pełnili w swoich społecznościach. Byli oni bowiem nie tylko archiwistami, lecz także ich rzecznikami i przywódcami. Dlatego też, jak pisze jeden ze współczesnych historyków intelektualnych "[...] głos codziennego rozsądku nigdy nie brzmiał głośniejsz niż w purytańskich nowoangielskich kronikach". Ich autorzy, stwierdza dalej "[...] odzwierciedlali troski i niepokoje swoich kolonii, zajmując się głównie niebezpieczeństwami głodu, Indian, herezją religijną i polityczną dezorganizacją"¹. W swych zainteresowaniach rolą myśli nie wykraczali poza to, co było zawarte w obiegowym światopoglądzie. Mieli zrozumienie i uznanie tylko dla tych idei, które aktualnie funkcjonowały w świadomości. Były to oczywiście przywiezione przez kolonistów z Europy religijne idee purytańskiego kalwinizmu. Im to właśnie przypisywano największą moc sprawczą. Widziano w nich, jak świadczą o tym pisma Williama Bradforda (1590-1657), Edwarda Johnsona (1598-1672), Williama Hobbarða

¹A. R. Skotheim: *American Intellectual History and Historians*, Princeton, New Jersey 1966, s. 5.

(1621-1703), zarówno źródło pierwotnej emigracji do Nowej Anglii, jak też i podstawę jej organizacji społecznej. Na ich to bowiem bazie zaczęto budować ideał państwa teokratycznego, państwa, w którym wszelka władza pochodzi od Boga i w jego imieniu jest sprawowana. Główni teoretycy tego programu, tacy jak John Winthrop (1587-1649), John Cotton (1584-1652) czy John Eliot (1604-1690) głosili, że z woli Opatrzności istnieje podział na "wybranych" i "grzeszników", a demokracja jest najbardziej zdegenerowaną formą rządów. Program ów, tak radykalny w teorii a jeszcze radykalniejszy w praktyce, nie utrzymał się jednak długo. Na jego upadek pod koniec wieku XVII miały wpływ zarówno sprzeczności targające społecznościami kolonialnymi, jak i rozłam w samym purytanizmie przybierające postać herezji religijnych. Te zaś, czy to w wydaniu Anny Hutchinson (1591-1643) podważającej kalwinistyczną wiarę w podział ludzi na "wybranych" i "grzeszników", głoszącej, że droga do zbawienia nie wiedzie poprzez przestrzeganie Biblii, lecz przez wiarę i słuchanie nakazów sumienia, czy to Rogera Wiliamsa (1603-1683) manifestującego przekonanie o niezbywalnym prawie każdego człowieka do swobodnego wyboru tej czy innej religii, wskazywały na istotne niedostatki purytańskiego teokratyzmu. Przede wszystkim zaś na to, że proklamowane przez niego prześladowania religijne są sprzeczne z duchem nauki Chrystusa, że są one poważnym zagrożeniem dla pokoju i porządku społecznego oraz, jak uczy historia, nigdy nie osiągnęły zamierzonych celów.

W takiej oto atmosferze na arenie dziejów amerykańskich pojawiła się nowa idea, czy też może lepiej, grupa idei. Były to idee tolerancji religijnej. Poza swymi rodzimymi źródłami na ich powstanie i ukształtowanie wpłynęły również przenikające z Europy nurty racjonalistyczne. Idee społeczne głoszone przez Hobbesa, Locke'a i Monteskiusza zyskały sobie w Nowej Anglii wielu zwolenników. Świadectwem tego mogą być pisma Johna Wise'a (1652-1725), który jako jeden z pierwszych pisarzy epoki kolonialnej oparł swoje rozważania na pojęciach prawa i stanu natury. Głosił on, podobnie jak Hobbes, naturalną równość człowieka, jego słabość i egoistyczne skłonności, a co za tym idzie, konieczność oparcia państwa na umowie społecznej. Ideałem jednakże, w którym umowa ta służyłaby dobru powszechnemu, nie miała być monarchia, lecz demokracja. Określając zadania władzy pisał: "Celem dobrego rządu jest pielęgnowanie uczuć ludzkich, bronienie szczęścia wszystkich, troska o dobro każdego człowieka, o ochronę wszystkich jego praw - do życia, wolności, majątku, honoru itd., bez

nadużywania swej władzy i czynienia komuś krzywdy"². Podobne wątki znajdujemy również u wielu innych pisarzy tego okresu. Można wymienić tutaj nazwiska Ebenezera Gaya (1696-1787), Charlesa Chauncy (1705-1787) czy Jonathana Mayhew (1720--1766).

Wkład tolerancji religijnej w teorię i praktykę życia społecznego był bardzo istotny. Prowadząc bowiem do zrównania ludzi wobec religii uczyniła ją elementem spajającym, a nie różnicującym społeczeństwo. Na jej też gruncie zrodziły się postulaty rozłączenia tego, co "boskie" i tego, co "ziemskie", Kościoła i Państwa.

Procesy te, świadomie zresztą tutaj wyeksponowane, pomimo iż były tak ważne dla historii Ameryki nie wpłynęły jednak w żaden sposób na zmianę poglądów na rolę idei w dziejach. Osiemnastowieczni historycy nie okazują większego zainteresowania tą problematyką. Nie negują wprawdzie dziejotwórczej roli idei, podobnie zresztą jak i ich poprzednicy, lecz nie podejmują także idących w tym kierunku badań. Głoząc, że pewne idee mają wpływ na kształt procesu historycznego pozostają zarazem obojętni na to, czym te idee są, jaka jest ich natura. Nie ujawniają skłonności do dociekań, czy tak przez nich samych gloryfikowane idee purytyzmu i tolerancji religijnej wpłynęły czy też nie na kształt świadomości historycznej społeczeństwa. Nie analizują również ani kontekstu społecznego, w którym te idee konstituowały się, ani też źródeł ich sukcesu. Sytuacja ta nie jest bynajmniej czymś wyjątkowym, właściwym tylko historiografii osiemnastowiecznej. Będzie ona występować i w wieku XIX, pomimo tego, iż w drugiej jego połowie rysuje się wyraźny przełom.

Pytaniem, które się tutaj nieodparcie nasuwa jest kwestia źródeł i przyczyn tego stanu rzeczy. Skąd i dlaczego pojawił się w okresie dwóch pierwszych wieków historiografii amerykańskiej wyraźny rozłam między świadomością dziejotwórczej roli idei a niemalże zupełnym brakiem badań nad ich strukturą. W próbie odpowiedzi można wskazać na trzy okoliczności.

1. Kronikarze, a później historycy tworzą bez zaplecza tradycji filozoficznej. Ściśle zaś biorąc bez takiej jej postaci, w której formułowane by było pytanie o rolę i sens historii. Rodzima, amerykańska myśl filozoficzna pytania takiego nie stawiała. Co więcej, unikała ona wyraźnie refleksji historiozoficznej, zagłębiając się raczej w problematykę Boga i religii niż w badania nad człowiekiem. Jeśli zaś je podejmowała to jawił się on w niej nie jako byt społeczny, lecz jako abstrakcyjne indywiduum, którego istotę

²Cyt. za: W. O s i a t y Ń s k i: Ewolucja, amerykańskiej myśli społecznej i politycznej, PWN, Warszawa 1983, s. 63-64.

należy upatrywać raczej w płacizynie jego "duchowości" niż "społeczności". Idee europejskie docierały do Nowej Anglii z dużym opóźnieniem i poza myślą brytyjską nie znajdowały większego uznania i zrozumienia. W konsekwencji więc historycy amerykańscy nie dostrzegali potrzeby pogłębionej, filozoficznej refleksji nad historią.

2. Sytuacja ta wynikała z ówczesnej atmosfery intelektualnej na wskroś przesiąkniętej trudnymi realiami codzienności, a tym samym nieprzychylniej do prowadzenia jakiegokolwiek oderwanej i wykraczającej poza "tu i teraz" refleksji ogólnej. Poza tym kronikarze i historycy byli przede wszystkim ludźmi działania. To oni przecież organizowali całokształt życia kolonialnych społeczności formułując dla nich programy i cele, wyznaczając takie lub inne kierunki dążeń i działań. Temu też w głównej mierze podporządkowana była ich działalność pisarska.

3. Po trzecie wreszcie nie bez wpływu na tak oto artykułujący się model pisarstwa historycznego pozostawał funkcjonujący wówczas system wartości. Sankcjonował on i gloryfikował te z nich, które można określić mianem "życiowo-praktycznych". Nastawianie na doraźne cele życiowe, na zdobywanie majątku, władzy czy pozycji społecznej było dominującym motywem życia społecznego. Stan ten powodował między innymi brak szerszego zainteresowania i zapotrzebowania na idee filozoficzne. Jeśli zaś któreś z nich zyskiwały popularność to tylko dlatego, że dawały się bezkonfliktowo włączyć w kulturowany zasób wartości. Z tych też racji, chociaż naturalnie nie tylko, filozofia amerykańska pozostawała w osamotnieniu, ograniczając się do wąskich kręgów intelektualnych. Tę "złą" jej passę przerwał dopiero pragmatyzm, który bodajże jako pierwszy został nazwany prawdziwie amerykańską filozofią.

Także amerykańskie pisarstwo historyczne w wieku XIX jest w znacznym jeszcze stopniu zdominowane przez ideał historiograficzny wieków poprzednich. Przeważa w nim, szczególnie w jego pierwszej połowie, refleksja bezkrytyczna i kronikarska, koncentrująca się na opisie faktów i zdarzeń, refleksja, której obce są rozważania teoretyczne. Jednakże już w latach sześćdziesiątych dają się zauważyć poważne zmiany, które w okresie kolejnych kilkunastu lat obejmą całą historiografię. Wszystkie one wiążą się z fascynacją naukami przyrodniczymi i myślą ewolucyjną. Nauki przyrodnicze, pod których przemożnym wpływem pozostawała również myśl europejska, jawiły się amerykańskim historykom jako upragniony i wreszcie możliwy do zrealizowania ideał naukowości. Stały się one dla nich niewyczerpalnym źródłem twórczej inspiracji. Były zarówno wzorcem naukowej rzetelności, jak i rękomią niezawodnego docierania do prawdy obiektywnej. Wnosiły wiarę w postęp, wiarę w nieograniczoną moc umysłu ludzkiego. Funkcjonujące w nich

metody badawcze przenoszone są, niemalże dosłownie, na grunt dociekań historycznych. Wyrazem tego mogą być na przykład, jak pisze Tadeusz Buksiński, dość liczne próby konstruowania laboratoriów historycznych, w których na wzór laboratoriów fizycznych czy chemicznych miałyby być analizowany materiał historyczny³.

W parze z kultem nauk przyrodniczych szedł entuzjazm dla idei ewolucyjnych. Myśl Darwina, Spencera, Comte'a czy Buckle'a była dla amerykańskich historyków olśnieniem. Dopiero ona, jak sądzili, umożliwiła zrozumienie tego, czym naprawdę jest historia, jaka jest natura rozgrywających się w niej procesów. Ewolucjonizm dawał gotowy schemat interpretacji dziejów. Pozwalał na racjonalne ujęcie każdego ogniwa w nieskończonym łańcuchu zmian historycznych. Przede wszystkim zaś, jak mniemano, umożliwiał ostateczne rozprawienie się z tradycyjnym ideałem historii jako zbiorem luźnych i niepowiązanych faktów. Wnosił ponadto nadzieję wynikającą ze znajomości powszechnych i koniecznych praw, na możliwość przewidywania przyszłych losów państw i narodów⁴.

Te zaledwie zarysowane tutaj elementy kształtującego się nowego modelu pisarstwa historycznego, z gruntu naturalistycznego i mechanistycznego, stroniącego od wszelkiej spekulacji filozoficznej wywarły również swe piętno na zainteresowaniach historyków problematyką idei. Ci spośród nich, którzy usiłowali wieść na ten temat rozważania, ulegli jego przemożnemu wpływowi. Historia idei nadal pozostawała, pomimo większego w porównaniu z okresem minionym wzrostu zainteresowań, pobocznym fragmentem refleksji historycznej. Ewidentnym tego przykładem było ubóstwo badań nad intelektualną przeszłością Ameryki. Tylko bowiem dwóch spośród wielu ówczesnych badaczy, a mianowicie Moses C. Tyler (1835-1900) i Edward Eggleston (1837-1902) piszą szerzej na ten temat. Pozostali zaś zajmując się bądź to historią Europy, bądź to historią wojen i polityki ograniczali się tylko do marginesowych wzmianek i to ujawniających raczej czyste deklaracje niż faktyczne przekonania. Tym niemniej warto się im przyjrzeć, chociażby z tej racji, że w okresie późniejszym znajdują one powszechne uznanie i staną się antycypacjami nowych procesów.

Jednym z pierwszych historyków, który podkreślał dużą rolę i znaczenie myśli był angielski badacz Henry Thomas Buckle (1822-1902). Rozumiejąc

³Zob. T. Buksiński: *Problemy obiektywności wiedzy historycznej*, PWN, Warszawa - Poznań 1979, s. 10.

⁴Problematykę kształtowania się amerykańskiej historiografii naukowej omawia dość obszernie B u k s i ń s k i: op. cit., s. 8-19.

dzieje jako proces wzajemnego oddziaływania środowiska zewnętrznego i umysłu oraz pragnąc uchwycić prawa i charakter tej relacji, wskazać, który z tych dwóch elementów jest donioślejszy mówił, że są nim idee. W swym fundamentalnym dziele "Historia cywilizacji Anglii" (1857-1861) pisał, że: "Postęp Europy od barbarzyństwa do cywilizacji zawdzięczać należy całkowicie aktywności intelektualnej"⁵. Pojmował ją jednakże, podobnie jak wielu innych, dość wąsko. Przypisywał bowiem dziejotwórczą moc tym ideom, które nie były zapośredniczone w środowisku. Analogiczne, a głoszone pod jego wpływem poglądy prezentują John William Draper (1811-1882) i Andrew Dickson White (1832-1918). Dla nich także historia była poszukiwaniem praw ludzkiego rozwoju i jak Buckle wskazywali, że zasadniczymi stymulującymi jej rozwój czynnikami były idee naukowe.

Nowy niezwykle interesujący motyw do badań nad historią idei wniósł Henry Adams (1838-1918). W "History of United States During the Administration of Thomas Jefferson and James Madison" wyrażał przekonanie, że ruch myśli jest bardziej interesujący niż ruch ludności czy bogactw. Sugerował on, że to co bardziej historycznie znaczące nie tkwi w ekonomii czy polityce, lecz w poszukiwaniu charakteru narodowego (national mind). W podobnym kierunku szły rozważania Georga Bancrofta (1800-1891) i Johna Bacha McMastera (1852-1932). Swe najpełniejsze rozwinięcie znalazły one jednak w postulatách programowych Fredericka Jacksona Turnera (1861-1932), wyrażających się w udemokratyzowaniu podmiotu pisanej historii. Jego zdaniem historycy powinni zajmować się raczej życiem ludzi niż działaniem przywódców, powinni rozciągać zakres swych badań na wszystkie sfery ludzkiej aktywności.

Pierwszymi i w zasadzie jedynymi historykami, którzy pozytywnie odpowiedzieli na ten program byli wspomniani już Moses C. Tyler i Edward Eggleston. Zwrócili oni baczniejszą uwagę na intelektualną przeszłość Ameryki. Stała się ona dla nich nie tylko postulatywnym, ale faktycznym przedmiotem badań. U źródeł uprawianej przez nich historii idei nie kryła się jednakże jakaś konkretna teoria historiozoficzna. Niemniej już sam fakt, iż podjęli oni tę problematykę był na owe czasy wielce znaczący. Wyrażał bowiem coraz silniejsze tendencje i pragnienia idące w kierunku samookreślenia się i samoidentyfikacji społeczeństwa amerykańskiego. Był także pierwszą próbą odpowiedzi na pytanie o rolę i miejsce historii zarówno w systemie nauk, jak i całokształcie życia społecznego.

⁵Cyt. za: S k o t h e i m: op. cit., s. 20.

W tej perspektywie wkład Tylera i Egglestona jawi się rzeczywiście jako pionierski. Oto bowiem dzięki nim, dzięki podjętym przez nich badaniom nad amerykańską przeszłością intelektualną, w świadomości historycznej i historiograficznej ówczesnych myślicieli pojawia się pytanie o status tego wymiaru rzeczywistości, o jego charakter i rolę w całokształcie procesu historycznego. Czym są idee, jaką rolę pełnią w ludzkim życiu? Czy faktycznie posiadają one samoistną moc kreatywną, czy też jest ona konstytuowana przez jakieś czynniki wobec nich zewnętrzne? - oto tylko niektóre kwestie, jakie zaczęły nurtować amerykańskich historyków.

Innym, a pozostającym w ścisłym związku z powyższym, był problem, jaką funkcję mogą czy też mają pełnić badania nad przeszłością intelektualną w perspektywie poszukiwań tego, co Benjamin Franklin nazywał "amerykańskością", a późniejsi badacze "duchem narodu". I w tym względzie Tyler i Eggleston wytyczają również perspektywy. Z charakteru ich pism daje się bowiem odczytać, że historia intelektualna jest niezastąpiona. Bez niej nie da się zrozumieć ani tego czym był i czym jest naród amerykański, ani też procesu jego samoidentyfikacji.

Wszystko to nie może przesłonić skądinąd oczywistego faktu, że w praktyce badawczej, pomimo całego swojego nowatorstwa, byli oni nieodrodnymi synami swej epoki. Uprawiana przez nich historia idei, szczególnie zaś w wydaniu Egglestona, opierała się niemalże całkowicie na funkcjonujących wówczas modelach pisarstwa historycznego. Tyler był zwolennikiem i entuzjastą Buckle'a, Eggleston zaś "naukowej historii" i darwinowskiego ewolucjonizmu. Odmienność tych modeli, tak jawnie widoczna na kartach ich pism, odbijała się zarówno na samym podejściu do problematyki idei, sposobie jej uprawiania, jak i na reprezentowanej przez nich postawie wobec samych idei.

Tyler był zafascynowany samą myślą, jej głębią i mocą. Wierzył w jej wielką rolę dziejową. We wstępie do jednego ze swych dwóch głównych dzieł, a mianowicie "A History of American Literature" (1878), obejmującej okres 1607-1765, pisał: "Nie istnieje nic bardziej interesującego niż intelektualna historia człowieka"⁶.

Przedmiotem zawartych w tym dziele badań była nowoangielska myśl purytańska w jej postaciach literackich. Tyler żywił dla niej niekłamany kult, czego wyrazem może być pochodzący z tej pracy cytat. Pisał on: "Nowa Anglia nie była ani społeczeństwem rolniczym, ani przemysłowym, ani rzemieślniczym, była społeczeństwem myślącym [thinking community], areną i

⁶Ibid., s. 33.

ośrodkiem dla idei"⁷. Pomijając fakt, że cytat ten zdaje się zniekształcać sytuację faktyczną, to ujawnia on ponadto cechę charakterystyczną jego postawy badawczej. Polegała ona na tym, że w swych analizach literatury purytańskiej Tyler całkowicie pomijał wymiar ekonomiczny i socjalny życia, koncentrując się wyłącznie na rozgrywających się w jej obrębie procesach wewnętrznych.

Prymat literatury nad historią, jeśli tak można powiedzieć, spowodował również, że problematyka idei nie znalazła w tym dziele jakiegoś szczególnego wyrazu. Nie znaczy to oczywiście, że Tyler ją ignorował. Dokonał on raczej jej roztopienia i rozmycia. W jego przekonaniu bowiem kryteria badawcze historyka literatury nie zawsze są adekwatne do analiz z zakresu historii idei, a i sama historia idei, choć wprowadzie z historią literatury się nie wyklucza, nie musi jednakże iść z nią w jednej parze. Trudno oczywiście zaprzeczyć słuszności tego stanowiska, jednak sam autor nie uznał go za w pełni zadowalające skoro w następnej dwutomowej pracy "The Literary History of American Revolution" widoczny jest już podział na literaturę i historię idei. Co więcej, doniosłość tego dzieła polega przede wszystkim na tym właśnie, że jest ono poświęcone badaniu idei, dokładnie zaś, idei rewolucyjnych. Literatura, w której między innymi one także się ucieleśniały, staje się dla Tylera czymś drugorzędnym, pochodnym wobec gwałtownych intelektualnych konfliktów ery rewolucyjnej. Błędem jednakże byłoby sądzić, że zepchnięcie przez niego literatury na drugi plan wynikało ze zmiany postawy metodologicznej. Otóż nie. W tej warstwie swych rozważań pozostawał on konsekwentny, a sytuacja ta wiązała się z czymś zupełnie innym. Wynikała ona po prostu z samego sposobu pojmowania walki rewolucyjnej. "Rewolucja - pisał - była spowodowana przez idee i zależna od idei"⁸. Była to walka idei determinowanych przez same idee. W tym świetle jasnym się staje, dlaczego Tyler mógł rozdzielić historię idei i literaturę. Ją samą można bowiem, co też czyni, pojmować w kategoriach idei.

Jednakże w tej, jak i poprzedniej pracy nie poświęca on zbyt wiele uwagi kwestiom społecznym i ekonomicznym. Jeśli zaś je podejmuje, to jako wtórne i w sumie niewiele znaczące. "Poczynąć ciał ustawodawczych, działań ministerialnych gabinetów i kolonialnych polityków, i ruchów armii, nie można całkowicie dyskredytować. [...] są one wzmiankowane jako zaledwie zewnętrzne incydenty w związku z ideami i emocjami, leżącymi poza nimi czy przed

⁷Ibid., s. 35.

⁸Ibid., s. 43.

nimi⁹. Postawa ta, choć dyskusyjna, nie umniejsza jednakże roli i znaczenia Tylerowskich pism w amerykańskiej historii intelektualnej. W oczach amerykańskich badaczy pozostawał on i pozostaje nadal pionierem zarówno na polu historii literatury, jak i historii idei.

Nieco inaczej natomiast rysuje się postawa badawcza i program Egglestona. Wspominając wcześniej o modelach pisarstwa historycznego, w oparciu o które obydwoj tworzyli, zaznaczyliśmy, iż Eggleston był zwolennikiem "naukowej historii" i darwinowskiego ewolucjonizmu. Wierność tym ideałom jest charakterystyczna dla całej jego twórczości. Świadectwem tego są jego najwcześniejsze prace. Charakteryzując je w jednym z wywiadów mówił, że ludzkie charaktery opisywał w ich relacjach do środowiska, że były one jego "logicznymi rezultatami"¹⁰.

Historia była dla niego "nauką racjonalną", dziedziną, której zasadniczym celem było studiowanie wzajemnych związków zdarzeń, przyczyn i skutków. Założenia te sprawiały, że jego prace miały mało teoretyczny charakter. Nie kryła się też za nimi żadna filozoficzna interpretacja historii. Głosił on po prostu rozumienie roli idei z tym tylko, że samą ich ważność oceniał z pozycji ich postępowości, racjonalności i naukowości. I tak na przykład w swej pierwszej pracy pod tytułem "The Beginners of Nation" poświęconej ideom kolonialnym i ich związkom z ówczesnym życiem, oceniając tak gloryfikowany przez Tylera purytanizm, pisał: "Jeśli idzie zaś o ocenę samego wieku, w szczególności zaś wieku purytanizmu, te fałszywe i przykre ideały są jego dostatecznym potępieniem. Jego rządy i jego prawdziwa religia były barbarzyńskie"¹¹. Spod tej oceny, co charakterystyczne, wyłączał on jednakże pewne jednostki, takie jak John Robinson czy Roger Williams, traktując je jako zwiastunów myśli współczesnej. Było to naturalnie konsekwencją nakładania przez niego na badany okres skali i siatki wyznawanych i kulturowanych wartości.

"The Beginners of Nation" nie była jednakże dla historii idei pracą znaczącą. Było nią zaś ostatnie jego dzieło pod tytułem "The Transit of Civilization: From England to America in Seventeenth Century", w którym Eggleston po raz pierwszy w historiografii amerykańskiej podejmuje rozważania nad wczesnosiedemnastowiecznymi ideami z zakresu astronomii,

⁹Ibid., s. 45.

¹⁰Eggleston: Formative Influences, "Forum" X (November 1890), s. 28.

¹¹Id.: The Begginers of Nation, New York 1896. Niniejszy cytat pochodzi z czwartego wydania z 1899 r. s. 300-301.

astrologii, medycyny, języka, wykształcenia i własności zarówno w relacji wzajemnej, jak i w relacji do życia kolonialnego w ogóle. Nie to jednakże, jak się wydaje, stanowiło o ważkości tego dzieła. Jego celem było nie tylko ich opisanie, ale pragnienie zrozumienia charakteru amerykańskiego, wykrycia tego, co jest dla tego charakteru swoiste, tego, co wyróżnia go spośród innych narodowości. U podstaw tego przedsięwzięcia, podkreślmy, leżało przekonanie, że czynnikiem decydującym o charakterze narodowym są dokonujące się pokoleniowo zmiany w sferze pojęciowej. Aby je zrozumieć - postulował Eggleston - należy porzucić historię militarną i polityczną i zwrócić się w kierunku historii kultury.

Zainicjowany przez Egglestona program badań nad historią życia i kultury człowieka stał się jedną ze sztandarowych tez rodzącego się na początku wieku XX nowego nurtu w amerykańskim piśmarstwie historycznym. Mamy tutaj na myśli Nową Historię, której reprezentanci wystąpili z ostrą krytyką metodologii obiektywistycznej. Nowi historycy wykazywali, że słynna reguła Rankego, wie es eigentlich gewesen, stanowiąca trzon przekonań "obiektywistycznych", posiada fundamentalne ograniczenie. Nie pozwala bowiem na uchwycenie procesualnego charakteru wydarzeń historycznych, co w ich przekonaniu zaprzeczało sensowi historii jako nauki. Należy zatem ją i cały związany z nią model odrzucić i zastąpić takim, który byłby zdolny nie tylko uniknąć niebezpieczeństw "obiektywizmu", lecz także stworzyłby płaszczyznę dla szerszego i głębszego widzenia dziejowego wymiaru człowieka. Warunku tego nie spełniała ani metodologia obiektywistyczna, ani też dotychczasowe formy uprawiania historii. Koncentrując się bowiem na samym opisie wydarzeń historycznych poza polem swych zainteresowań pozostawiały rządzące nimi mechanizmy. Stąd też pragnienie ich odkrycia i zrozumienia stało się jednym z naczelných postulatów nowych historyków. Nie stanowiło to jednakże, jak można by sądzić, celu samego w sobie. Historia miała być nie tylko nauką "rozumiejącą", by posłużyć się tutaj sformułowaniem Diltheya, lecz pragmatycznie użyteczną. Jej podstawową funkcją powinno być pomaganie ludziom w zrozumieniu otaczającego ich świata, a co ważniejsze, dawanie im narzędzi do jego przekształcania. Z nałożeniem na historię takiego oto zadania wiązały się nader istotne zmiany w zakresie problemowym i tematycznym piśmarstwa historycznego¹². Jeśli idzie o te pierwsze to polegały one na selekcyonowaniu materiału historycznego pod kątem jego ewentualnej przydatności dla potrzeb aktualnych. Zmiany tematyczne sprowadzały się do przesunięcia zainteresowań z historii politycznej i militarnej

¹²Zob. S k o t h e i m: op. cit., s. 62-65.

na historię intelektualną. Nie będzie chyba w tym kontekście zbyt przesadnym stwierdzenie, że to dzięki Nowej Historii i ideowo związanemu z nią prezentyzmowi historia intelektualna doznała wyjątkowej nobilitacji. Z zepchniętej niegdyś na marginesie dziedziny badawczej stała się nagle punktem centralnym wszystkich rozważań historycznych. Ten swój szczególny status zawdzięczała przede wszystkim wpływowi, jaki na kształt piarstwa historycznego wywarła filozofia pragmatyczna. Stała się ona jego fundamentem teoretycznym. Spróbujmy wskazać tutaj na kilka momentów tej współzależności.

1. Postulat tematycznego i problemowego podporządkowania nauki historii problemom i wymogom współczesnego świata był wyjściem naprzeciw oraz próbą praktycznej realizacji pragmatycznych poglądów na funkcję nauki i filozofii. Nauka i filozofia, jak głosił na przykład Dewey, powinny ulepszać świat, w którym żyjemy, powinny podnosić jego wartość. Nie czyniąc tego sprzeniewierają się swemu podstawowemu przeznaczeniu.

2. U podstaw zwrotu amerykańskiego piarstwa historycznego w kierunku historii intelektualnej leżało kilka wątków myśli pragmatycznej:

a) sama zasada pragmatyzmu mówiąca o nierozzerwalnej więzi między racjonalnością poznania a racjonalnością dążeń. Zgodnie z nią każde pojęcie, to znaczy racjonalna treść słowa czy innego wyrażenia, zawiera się wyłącznie w jego uchwytym związku z postępowaniem życiowym;

b) pogląd na genezę myśli, zgodnie z którym rodzi się ona w emocjonalnym i społecznym życiu człowieka;

c) instrumentalizm, w rozumieniu którego idee są planami operacji. Pełnią one praktyczną rolę narzędzi służących do rozstrzygania problemów życiowych.

3. Racją usensawiającą poszukiwanie przez historię "technik postępu", wykrywania w dziejach tkwiących u ich podstaw mechanizmów, było sformułowane przez Jamesa kryterium rozróżniania idei prawdziwych i fałszywych, stosowanie z którym idea prawdziwa prowadzi, a idea fałszywa nie prowadzi do czynności skutecznych.

Do zasygnalizowanych tutaj koneksji między kształtującym się nowym modelem amerykańskiego piarstwa historycznego a myślą pragmatyczną należy dodać jeszcze jedną, tkwiącą już poza obrębem tego związku. Chodzi mianowicie o sojusz między historią a ekonomią i socjologią. Rozwój tych dwóch nauk, początkami swymi sięgający w Ameryce końca wieku XIX, okazał się dla historyków bardzo pomocny¹⁵. Dzięki właściwym sobie metodom i technikom

¹⁵Szerzej na ten temat pisze B u k s i ń s k i: op. cit., s. 23-24.

rzuciły one więcej światła na ekonomiczny i społeczny wymiar procesu historycznego ujawniając ściśle współzależności między materialną i duchową stroną ludzkiej aktywności. Podkreślały one, że bez znajomości tej pierwszej zrozumienie tej drugiej staje się niemożliwe. Historia bowiem, jak pisał Edwin Seligman w wydanej w 1902 r. pracy "The Economic Interpretation of History", jest "[...] kroniką działania ludzi w społeczeństwie. Jest nie tylko minioną polityką, jak to powiedział Freeman, lecz minioną ekonomią i minioną etyką, i minioną jurysprudencją, i minioną działalnością społeczną różnego rodzaju"¹⁴.

Po tym krótkim wstępie rysującym ogólne cechy przełomu w amerykańskim piarstwie historycznym pierwszych dziesięcioleci XX wieku, przejdźmy do historii intelektualnej i problematyki idei. Przedmiotem naszego zainteresowania będzie twórczość czołowego krytyka Nowej Historii Jamesa Harveya Robinsona (1863-1936) oraz pokrewnych mu dwu wybitnych przedstawicieli myśli prezentystycznej: Charlesa A. Bearda (1874-1948) i Carla Beckera (1873-1945).

Już najogólniejsze spojrzenie na charakter pisanych przez nich prac pozwala wyodrębnić kilka wspólnych dla nich elementów:

1) pragmatyzm wyrażający się w dążeniu do uczynienia historii nauką przydatną w realizacji reform społecznych, idący w parze z krytyką dotychczasowego piarstwa historycznego jako niezdolnego do spełnienia tego celu;

2) prezentyzm - podporządkowanie badań historycznych potrzebom teraźniejszości;

3) pragnienie poszukiwania i badania relacji zachodzących między myślą a jej środowiskiem historycznym (głównie zaś jego aspektem ekonomicznym);

4) wiara w ludzki postęp.

Wśród tych elementów trzy pierwsze były z pewnością oryginalne. Nie spotykamy się bowiem z nimi w pracach historycznych okresów poprzednich, co nie oznacza oczywiście, że nie formułowano na kartach owych prac idących w tym kierunku sugestii. Wystarczy odwołać się do dzieł Tylera, Egglestona czy Turnera. Ten ostatni zresztą bodajże jako pierwszy wystąpił z postulatem ekonomicznej interpretacji historii.

Jeśli zaś idzie o element czwarty - wiarę w postęp człowieka - to stanowił on i stanowi, jak sądzimy, o swoistości amerykańskiej historiografii w ogóle, a historii intelektualnej w szczególności. Przekonaniu, że

¹⁴E. S e l i g m a n: The Economic Interpretation of History, New York 1902, s. 104, cyt. za: F. Kalinowska: Wstęp do: Ch. A. i M. R. B e a r d: Rozwój cywilizacji amerykańskiej, PWN, Warszawa 1961, s. 11.

działowy rozwój człowieka jest procesem ustawicznego doskonalenia się, że jest progresywną kumulacją najbardziej pożądaných wartości, hołdowali bez mała wszyscy historycy i to niezależnie od reprezentowanych orientacji światopoglądowych i metodologicznych. Wynikało to w znacznej mierze, a może nawet przede wszystkim, z samej świadomości społeczeństwa amerykańskiego, w którym wiara w lepsze jutro i doskonalszą przyszłość były jednym z zasadniczych czynników uruchamiających te tak ogromne fale kolonialnej i postkolonialnej aktywności. W tym świetle historycy jawili się tylko jako wyrazi-ciele potocznych zapatrywań i pragnień. Nie wykluczało to naturalnie ich osobistych poglądów biorących się, dodajmy, i z innych źródeł, takich chociażby jak fascynacja naukami przyrodniczymi.

Jednakże ta zewnętrzna, bądź co bądź, wobec historiografii rola, jaką pełniła idea postępu, nie wyczerpuje wszystkich jej funkcji. Można nawet powiedzieć, iż w porównaniu z jej immanentnymi, a odgrywanymi wobec pisarstwa historycznego zadaniami, była mało znacząca. Tym bowiem, co nadawało jej ważność i co czyniło ją osią kierunkową refleksji historycznej, były jej daleko idące w konsekwencjach aspekty metodologiczne. Spośród nich dwa wydają się być najważniejsze.

Po pierwsze, kategoria postępu była kryterium oceny wartości badanych poglądów. Jeśli któraś z nich nie spełniały warunku postępowości, nawiasem mówiąc niejednoznacznie formułowanego, były bezpardonowo deprecjonowane jako wsteczne i zacofane.

Po drugie, jej normatywnie pozytywne obciążenie sprawiało, iż historycy, czyniąc ją przedmiotem swych badań, nigdy nie wyprowadzali jej z warunków środowiskowych, lecz z samej, chciałoby się powiedzieć, czystej aktywności myśli. Widzieli ją po prostu jako czynnik kreujący świat ludzkich działań i wartości.

Z tych też powodów, wracając już do Robinsona, Bearda i Beckera, nie można uznać, że włączenie przez nich do programu swych badań elementu wiary w postęp człowieka, elementu dla nich niezwykle istotnego, było pomysłem nowym. Wpisali się oni tylko w istniejącą już i to wielopokoleniową tradycję i, co ciekawe, nie odeszli od niej daleko.

W dość bogatej a poświęconej problematyce historii idei twórczości pisarskiej Robinsona dają się wyodrębnić dwa wyraźnie opozycyjne nurty. Jeden z nich, zdradzający jawne jeszcze przywiązanie do ideału historiografii ewolucyjnej, ujmuje zagadnienie powstawania i rozwoju idei w aspekcie jej środowiskowo-historycznej genezy. Zdaniem Robinsona konkretne środowisko historyczne, pojmowane zresztą przez niego bardzo szeroko (obejmowało ono bowiem zarówno składniki psychologiczne, intelektualne i materialne), jest zasadniczym determinantem narodzin myśli. Zachodzące w nim procesy

wymuszają niejako zmiany w obrębie umysłowości. Pragnienie ich zrozumienia stało się też głównym tematem jego badań, tematem, podkreślmy, który nie występował wcześniej. Celem zaś uchwycenia charakteru współzależności między minionymi ideami a warunkującym je środowiskiem było pragnienie sprawdzenia, które z nich dadzą się przenieść na grunt teraźniejszości. To po pierwsze. Po drugie zaś, z uwagi na to, że nasza świadomość jest dziedzictwem wielopokoleniowej akumulacji, zrozumienie jej staje się niemożliwe bez prześledzenia jej historycznie dokonujących się przekształceń. W "Nowej Historii", swym głównym teoretycznym dziele, Robinson pisał, że "tylko studia zmienności ludzkich poglądów mogą uczynić nas w pełni świadomymi tego i umożliwić nam takie ich uporządkowanie, by można by adoptować je do warunków współczesnego świata"¹⁵. W dążeniu tym, pomimo tak jawnych deklaracji, zawarte było, jak sądzimy, coś bardziej istotnego. Robinson był bowiem świadom, że ideotwórcza rola środowiska kryje immanentny dla siebie mechanizm destrukcyjny. Powołując idee do życia unicestwia je zarazem na mocy funkcji swej zmienności. Fakt ten dla prezentysty Robinsona nie mógł być bez znaczenia. Dlatego też w całym tym zamierzeniu szło przede wszystkim o odkrycie istoty czy natury samego przystosowania. Jej znajomość dawała po prostu gotowy schemat, niezbędny do interpretacji i zrozumienia rozgrywających się aktualnie wydarzeń.

Dowodem tego, iż z analizy środowiskowych uwarunkowań idei nie wyciągał on zbyt daleko idących wniosków w kwestii zrozumienia ich natury, może być to, że tym z nich, które traktował jako pochodne wobec środowiska (idee z zakresu obyczajowości, polityki, prawa) nie przypisywał szczególnej dziejotwórczej roli, a nawet więcej, wyraźnie je minimalizował. Funkcję tę pełnił bowiem, jego zdaniem, zupełnie odmienny typ idei. Robinson określał je mianem "myśli twórczej". I to był właśnie ów drugi nurt w jego refleksji nad naturą idei. Specyfiką myśli twórczej było to, iż nie podlegała ona jakiemukolwiek zewnętrznemu zapośredniczeniu. Jej źródłem był sam intelekt. Myśl twórcza, powiadał on, "[...] nie jest obroną naszych własnych ulubionych przekonań i przesądów [...]. Wprost przeciwnie, jest to ten szczególny rodzaj myśli, który podniósł człowieka z jego pierwotnej ignorancji i nędzy do stopnia wiedzy i komfortu, który posiada"¹⁶. Nietrudno spostrzec, że Robinson mówi tutaj o ideach naukowych. One bowiem, w jego mniemaniu, są nośnikiem postępu i rozwoju człowieka.

¹⁵J. H. R o b i n s o n: The New History, New York 1912, s. 102-103.

¹⁶I d.: The Mind in the Making, New York 1921, s. 48-49.

W duchu Robinsonowskim, akceptując główne teoretyczne wątki jego pisarstwa, tworzy Charles A. Beard. Zasadnicza różnica, jaka zachodziła między nimi w podejściu do problematyki idei, polegała na tym, iż z całego środowiska historycznego jako odpowiedzialnego za powstanie i rozwój idei wyodrębnił jego aspekt ekonomiczny. Ekonomiczna interpretacja historii znamionuje całą jego przebogatą twórczość.

Nanwcześniejszym wyrazem przekonania, że u źródeł myśli leżą czynniki ekonomiczne, było opublikowanie przez niego w roku 1913 monografii pod znamionym tytułem "An Economic Interpretation of the Constitution of the United States". Praca ta wywołała olbrzymi skandal. Jego powodem, jeśli weźmie się pod uwagę kult, jakim otoczona jest w Ameryce konstytucja, był sposób, w jaki Beard przedstawił jej genezę. Otóż pokazywał on, że jej twórcy, skądinąd ludzie utalentowani, byli przede wszystkim przedstawicielami wielkiego biznesu. W związku z tym zależało im bardziej niż komukolwiek na stworzeniu silnej centralnej władzy państwowej, zdolnej do ochrony ich interesów. Trzonem tego dzieła, jak pisze Fryderyka Kalinowska, były "[...] ekonomiczne i socjalne portrety członków Konwencji, opis ich przynależności klasowej, stanu majątkowego, ziemi, nieruchomości, liczby niewolników, powiązań rodzinnych i pozycji społecznej"¹⁷. W kolejnych swych pracach, wśród których można wymienić "The Economic Origins of Jeffersonian Democracy" (1915), "The Economic Basis of Politics" (1922) rozwijał on tylko i doskonalił swoją metodę. Jej najbardziej klasycznym wyrazem był "Rozwój cywilizacji amerykańskiej" - dwutomowe obszerne dzieło, w którym zastosował on interpretację ekonomiczną do całej historii Stanów Zjednoczonych. Charakteryzując już kolonialne społeczne i intelektualne życie pisał:

"Struktura klasowa, która w tak znacznym stopniu warunkowała kulturę Ameryki kolonialnej pochodziła z kraju macierzystego. Jakkolwiek na podstawie pogadarek z podręczników szkolnych niekiedy uważa się, że kolonie były lokalnymi demokracjami, ukształtowanymi wedle zasad Nowego Świata i opartymi na prawdziwej równości ekonomicznej, fakty dotyczące tych spraw nie bardzo potwierdzają ten pogląd. W rzeczywistości bowiem na skutek procesu kolonizacji odtworzone zostały w nowych warunkach klasy średnie Anglii"¹⁸.

Podobnych w duchu cytatów można by przytoczyć znacznie więcej.

¹⁷Kalinowska: op. cit., s. 13.

¹⁸Ch. A. i M. R. Beard: op. cit., s. 126-127.

Wyjątkiem wyraźnie wyłamującym się ze schematu interpretacji ekonomicznej była jedynie idea postępu, której Beard w "Rozwoju cywilizacji amerykańskiej" przypisywał samoistną moc kreatywną, określając ją mianem "najbardziej dynamicznej teorii socjalnej, jaka kiedykolwiek została sformułowana w dziejach myśli ludzkiej"¹⁹. Jego przywiązanie do tej idei, do jej niezależnej od środowiska mocy twórczej, było jakby antycypacją zmian w jego poglądach. Nastąpiły one w latach trzydziestych i były nadzwyczaj radykalne. Oto bowiem Beard zaczyna głosić, że to nie środowisko kształtuje idee, lecz że ono samo jest przez nie kształtowane. Nie oznaczało to, jak można by na pozór sądzić, że zrezygnował on całkowicie z interpretacji ekonomicznej. Nadal pozostawał jej wierny, z tym tylko, że punkt ciężkości swoich rozważań przesunął na problematykę samych idei. Nie bez wpływu zapewne na tę zmianę pozostawał relatywizm historyczny, którego Beard w latach trzydziestych był gorącym zwolennikiem. W jego bowiem świetle interpretacja ekonomiczna stawała się jedną z wielu możliwych perspektyw widzenia procesu historycznego. Perspektyw, pokreślmy, u źródeł wyboru których nie tkwiła bynajmniej "obiektywna" struktura przeszłości historycznej, lecz subiektywny, podmiotowy punkt widzenia samego badacza. Sytuacja ta uprawomocniała zatem historię idei jako metodologię, czyniąc ją równorzędną w stosunku do innych metod.

Jednakże, jak sugeruje Skotheim, decydujący wpływ na zmianę poglądów Bearda miał nie tyle relatywizm, co totalitaryzm²⁰. Jego powstanie i rozwój uświadomiły mu, jak wielką rolę i znaczenie mogą mieć idee i wartości, jeśli staną się programami działania rządu i narodu. Swoistym pisarskim wyzwaniem Bearda, rzuconym przeciwko totalitaryzmowi, było jego ostatnie dzieło "The American Spirit. A Study of the Idea of Civilization in United the States". W książce tej, śledząc historyczny rozwój idei cywilizacji, pokazuje on, że była ona syntezą tego, co w dziejach Ameryki posiada najwyższą wartość. Jako światopogląd była ona bowiem "optymizmem, afirmacją życia i aktywizmem propagującym zwalczanie cierpienia i zła..."²¹. Jako zaś koncepcja historii "[...] była walką człowieka w świecie o indywidualne i społeczne doskonalenie się - o dobro, prawdę, piękno - przeciwko ignorancji, dolegliwościom natury fizycznej, barbarzyńskim siłom w jednostce i

¹⁹ Ibid., s. 380.

²⁰ Skotheim: op. cit., s. 101.

²¹ Ch. A. and M. Beard: The American Spirit, New York 1942, s. 3.

społeczeństwie"²². Mówiąc krótko, była ona tym, w czym duch amerykański mógł się najpełniej wyrazić. Gloryfikując tę ideę Beard pragnął unaocznic bezwzględna i aczasowa ważność amerykańskich wartości społecznych.

Rozwój europejskiego totalitaryzmu wpłynął również i na poglądy Carla Beckera. Pod jego wpływem zmodyfikował on znacznie swoje poglądy relatywistyczne, kładąc szczególny nacisk na historiotwórczą rolę względnie absolutnych, uniwersalnych idei i wartości. Zmiana ta nie była jednakże tak radykalna i zaskakująca jak było to w przypadku Bearda. Becker bowiem, jak powszechnie wiadomo, uchodził za czołowego reprezentanta relatywizmu historycznego. Podzielając ogólnometodologiczne przekonania Robinsona i Bearda, sympatyzując nawet z interpretacją ekonomiczną, podkreślał on, że minionym ideom i przekonaniom nie można przypisywać ani prawdziwości, ani fałszywości poza ich odniesieniami do związanych z nimi praktycznych zastosowań. W jego mniemaniu są one wyłącznie pragmatycznymi instrumentami w ludzkiej walce o przetrwanie i panowanie. W "The Declaration of Independence. A Study in the History of Political Ideas" (1922) pisał:

"Pytanie czy filozofia prawa naturalnego zawarta w "Deklaracji o Niepodległości" jest prawdziwa czy fałszywa jest w gruncie rzeczy pytaniem bez znaczenia. Kiedy bowiem uczciwi ludzie zmuszeni są cofać swoje posłuszeństwo ustanowionym prawom i zwyczajom społecznym, a jeszcze bardziej, kiedy przekonano ich, że jest zbyt wielką niegodziwością tolerować je dalej, zaczęli poszukiwać pewnych bardziej ogólnie ważnych zasad, pewnych "praw" o wyższym autorytecie niż te, które zostały poprzednio ustanowione [...]. Były one dla nich "prawdziwe", ponieważ harmonizowały ich działania z właściwie uporządkowanym uniwersum i umożliwiały im myślenie o sobie jako wybierających wznioślejszą jego część [...]"²³.

Cytat ten wyraźnie ujawnia instrumentalistyczne i funkcjonalne traktowanie idei. Z takiej postawy Beckera wynikały określone konsekwencje metodologiczne. Polegały one między innymi na tym, że w pracach swych nie podkreślał on szczególnie ani ekonomicznych uwarunkowań idei, ani też ich autonomiczności. Skłaniał się on raczej w kierunku ich wewnętrznej analizy.

Przedstawione przez nas, a reprezentowane przez Robinsona, Bearda i Beckera zapatrywania na dziejotwórczą rolę idei nie wyczerpują naturalnie

²²Ibid., s. 672.

²³C. B e c k e r: The Declaration of Independence. A Study in the History of Political Ideas, New York 1922, 1958, s. 277-278.

wszystkich stanowisk, jakie pojawiły się w tej kwestii w niezwykle prężnym nurcie historiografii progresywistycznej. Nie wspomnieliśmy tutaj bowiem ani o tak znaczącym dla historii idei dziele, jakim było "Main Currents in American Thought" (1927-30) Vernona L. Parringtona (1871-1929), ani też o pracy Merle Curtiego (1897) "The Growth of American Thought" (1943), nie mówiąc o całym szeregu dzieł i postaci drugorzędnych. Na swoje usprawiedliwienie możemy powiedzieć tylko, iż w niczym istotnym nie odbiegały one od całej, reprezentowanej przez nie, ideowej i metodologicznej linii.

РЕЗЮМЕ

Основной целью статьи является представление взглядов на тему исторiotворческой роли идей, которые сформировались в американской исторической мысли. Автор в особенности сосредоточивается на историографической миссии первой половины XX века как на том периоде, в котором роль идеи замечалась наиболее полно. Он представляет также разногласия и споры, которые возникали в этой области между главными представителями презентизма и сторонниками „антипрогрессивного” направления.

S U M M A R Y

The principal aim of the paper is the presentation of the views shaped by American historical thought about history-making role of ideas. The author concentrates especially on historiographic thought of the first half of the twentieth century, that is, on the period in which the role of ideas was perceived most fully. He also presents controversies and polemics which were taking place in this field between the leading proponents of presentism and the followers of the "anti-progressive" trend.

